

Ballada o szosie E7

Jan Krzysztof Kelus (1981)

*Czerwony Radom pamiętam siny
Jak zbite pałąk ludzkie plecy
Szosę E7 na dworcach gliny
Jakieś pieniądze jakieś adresy*

*Czerwiec nas zastał z dala od miasta
Jesienią Konrad już na nas czekał
Pierwsze pieniądze właśnie zebrano
Pojechaliśmy - ktoś musiał jechać.*

*Naprawę trzeba było coś zrobić
Naprawę gliny były na dworcach
I stąd to całe nasze jeżdżenie
Szosą E7 - dziwny autostop*

*Czerwony Radom pamiętam siny
Jak zbite pałąk ludzkie plecy
Szosę E7 na dworcach gliny
Jakieś pieniądze jakieś adresy*

*Strach w ludzkich oczach upokorzenie
W spotniałych palcach świstki wyroków
Pamięć odbitą na ścieżkach zdrowia
Listy z więzienia lekarz adwokat [..]*

Program uroczystości:

godz. 12.00 – otwarcie wystawy fotograficznej poświęconej 20 rocznicy męczeńskiej śmierci patrona „Solidarność” ks. Jerzego Popiełuszki w Kościele pw. Św. Maksymiliana Kolbe na Firleju, ul. Trzebińskiego.

godz. 17.40 – zbiórka pocztów sztandarowych i uczestników uroczystości.

godz. 17.50 – Słowo o Czerwcu '76.

godz. 18.00 – uroczysta rocznicowa msza św. pod pomnikiem Radomskiego Czerwca '76 koncelebrowana przez J.E. Ks. Bp. Zygmunta Zimowskiego, Ordynariusza Diecezji Radomskiej.

godz. 19.15 – składanie kwiatów pod pomnikiem.

godz. 19.45 – zakończenie uroczystości.

ZAPROSZENIE

Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Ziemia Radomska Serdecznie Zaprasza członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” Regionu Ziemia Radomska do udziału w uroczystościach XXVIII rocznicy Radomskiego Czerwca '76 w dn. 25 czerwca 2004 r.

25.06.2004 r. o godz. 18.00 rozpocznie się tradycyjna msza rocznicowa pod pomnikiem Radomskiego Czerwca '76 u zbiegu ulic Żeromskiego i 25 Czerwca.

ZAPOMNIANY CZERWIEC 1976?

MARCIN ZAREMBA

W tym roku mija 28. rocznica robotniczego protestu z czerwca 1976. Te wydarzenia

są właściwie zapomniane. Dość powiedzieć, iż nie doczekaliśmy się jak na razie żadnej monografii o czerwcowym proteście, podczas gdy liczba książek o wcześniejszych kryzysach w PRL sięga kilkunastu, jeśli nie kilkudziesięciu. Brak zainteresowania mierzony pracami naukowymi jest odbiciem stanu naszej niewiedzy nie tylko o czerwcowym proteście, ale i o całej dekadzie lat siedemdziesiątych. Ta zaś, jak żaden inny okres w dziejach Polski Ludowej, obrosła mitami.

Walka z nimi nie jest moim zamiarem - zbyt mocno się zakorzeniły, by móc im poddać jednym artykułem. Jego cel jest inny: próba rekonstrukcji wydarzeń przede wszystkim na szczytach władzy. Obejmujących ster władzy w grudniu 1970 roku członków ekipy Jarosława Gierka łączyła jedna myśl: „nigdy więcej grudnia”. Powtorze zapobiec miało przede wszystkim stworzenie w Polsce „socjalizmu bigosowego” (rodzimej odmiany węgierskiego „socjalizmu gulaszowego”), polegającego - ogólnie rzecz ujmując - na poprawie warunków życia i pracy, podniesieniu poziomu konsumpcji oraz rozbudowie funkcji opiekuńczych państwa (nowy kodeks pracy, wczasy FWP itp.), przy jednoczesnym braku jakichkolwiek koncesji na rzecz wolnościowych i obywatelskich aspiracji Polaków. Dzięki podwyżkom zarobków, poprawie zaopatrzenia i rozbudzeniu nadziei na poprawę losu w nieodległej perspektywie, władza zdołała ustabilizować sytuację i poprawić swoje notowania.

Koniec gierkowskiego rajy

Ale nie w pełni i nie wszędzie to się udało. Między rokiem 1971 a 1976 w całym kraju wybuchały niewielkie strajki, a Służba Bezpieczeństwa odnotowywała nastroje niezadowolenia wśród załóg. W 1973 roku doszło do 75 strajków, w których wziąć udział miały 4593 osoby. Zdecydowana większość konfliktów wybuchała na tle placowym: obniżenia podstawowych zarobków, „trzynastki”, premii, błędnego naliczania poborów, „braku frontu robót” itp. Nie skończyły się bynajmniej problemy z zaopatrzeniem. W 1972 przenoszono z Lublina: „Niedostateczne zaopatrzenie w mięso i jego przetwory powoduje wiele niezadowolenia ludności i różnego rodzaju komentarzy między innymi upatrujących zle zaopatrzenie w nadmiernym preferowaniu niektórych rejonów kraju (Wybrzeże, Śląsk, Warszawa, Poznań). Niezadowolenie z tego powodu występuje zarówno w miastach, jak i na wsi, gdzie szybko postępuje proces denaturalizacji spożycia”.

Po wojnie Jom Kippur (październik 1973) i rozpoczęciu się kryzysu paliwowego na Zachodzie było już tylko gorzej. W 1974 roku wzrosły ceny paliw płynnych, alkoholu, marże gastronomiczne i garmazeryjne oraz opłaty za taksówki i autobusy. W rezultacie podwyżek cen ropy załamała się koniunktura gospodarcza na Zachodzie, co w konsekwencji uderzyło i w Polskę. W roku tym niemal na każdym swoim posiedzeniu Biuro Polityczne nakazywało podjęcie „dalszych skutecznych przedsięwzięć mających na celu zabezpieczenie równowagi rynkowej”. Na jednym z nich „zalecono rozważyć możliwość wprowadzenia w okresie tygodnia przedświątecznego dodatkowego dnia bezmięsnego”. W sierpniu 1975 r. nastąpiły podwyżki cen papierosów i biletów kolejowych. Społeczeństwo odebrało to jako wstęp do podwyżek cen towarów spożywczych. Ludzie rzucili się więc do sklepów, gdzie głównie wykupywali cukier. Wycofywano wkłady z PKO. W grudniu 1975 r. na VII zjeździe PZPR Gierek wspominał o konieczności analizy cen podstawowych artykułów żywnościowych, sugerując przyszły rok. Była to zapowiedź podwyżek. Początek roku 1976 w go-

spodarce tylko pozornie był lepszy. W lutym wartość produkcji sprzedanej w porównaniu z lutym 1975 roku zwiększyła się o 11,3 proc. Była to jednak poprawa sezonowa. Sytuacja w handlu zagranicznym była fatalna. Różny import, wartość eksportu w porównaniu z rokiem poprzednim spadała. W sumie nastąpiło pogorszenie salda bilansu handlowego z krajami kapitalistycznymi. Niezmiennie wysokie było tempo nakładów inwestycyjnych. Wreszcie, co stanowiło szczególny przedmiot zmartwień rządzących, odnotowano niski skup produktów rolnych.

„13 marca 1976. Mój kolega rządowy Barcikowski jako minister rolnictwa - zapisał w swoim dzienniku Józef Tejchma, wówczas członek BP i minister kultury - ma znacznie większe niż ja stesy i żyje na granicy wytrzymałości nerwowej. Jego trudności mają wręcz fizyczny wymiar: do zbiorów obecnego roku brakuje w bilansie 1



1 maja 1976 r. Warszawa.

mln ton, czyli 200 mln dol. Dzisiaj wyduśił decyzję na 500 tys. ton importu. Nasłuchał się przy tym serii uwag o braku dyscypliny w skupie zbóż, o kosztownym imporcie itp. Barcikowski cały czas, do obłędu, powtarza, że jemu zboże i pasze nie są potrzebne, potrzebne jedynie mięso w sklepach. Przyrosty zakupów mięsa powiększają się w tempie samobójczym dla gospodarki i są rozpaczliwie pokrywane przez rząd w związku z wyborami, aby nie zepsuć atmosfery politycznej.”

Sejmowa farsa

Wybory do Sejmu i wojewódzkich rad narodowych odbyły się 21 marca. „W wyborach do Sejmu głosy oddało 98,27% uprawnionych podczas gdy w poprzednich wyborach w roku 1972 frekwencja wynosiła 97,94%” - czytamy w „Informacji o wynikach i przebiegu wyborów do Sejmu i WRN w roku 1976”, przygotowanej przez Wydział Organizacyjny KC. „W widocznym stopniu wzrósł udział w wyborach mieszkańców w zdecydowanej większości dużych aglomeracji miejskich, w tym przede wszystkim w skupiskach wielkoprzemysłowej klasy robotniczej. Na przykład w okręgu miejskim Katowic frekwencja wzrosła w porównaniu z wyborami w 1972 r. z 98,03% do 99,04%; w okręgu Warszawa-Wola z 93,73% do 98,7%;

(cd. na str. 3)

w okręgu miejskim Krakowa z 95,52% do 98,69% [.]. Na atmosferę głosowania pozytywny wpływ wywierała postawa załóg robotniczych, zwłaszcza wielkoprzemysłowych. Często były przypadki przychodzenia grup robotniczych po zakończeniu zmiany nocnej lub udawania się bezpośrednio po oddaniu głosów do zakładów celem udziału w podjętych czynach produkcyjnych i społecznych. [...] Spośród 72 biskupów, obecnie przebywających w kraju, w wyborach uczestniczyło 44, z tego jawnie [tzn. nie wchodziło za kotarę - M. Z.] głosowało 27. W głosowaniu nie uczestniczyli m.in. kar-



dynałowie Wyszyński, Wojtyła oraz arcybiskup Baraniak. W dniu wyborów nie notowano w zasadzie negatywnych akcentów w wystąpieniach biskupów. Jedyne biskup Tokarczuk, podczas uroczystości poświęcenia dzwonów w kościele garnizonowym w Rzeszowie stwierdził m.in. że w Polsce

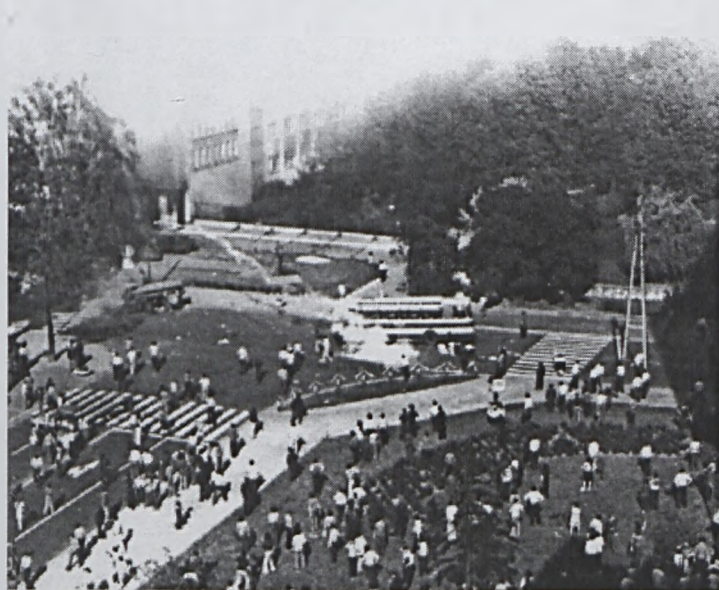
skrupulatne odnotowywanie, czy ktoś wszedł za kotarę, czy też nie, było jednym z typowych dla Polski Ludowej sposobów badania zaufania do władz. Czyniono tak resztą nie tylko w przypadku biskupów. Czy jednak było możliwe, by frekwencja wyniosła aż 98 proc.? Czy nie mieliśmy do czynienia z wyborczym oszustwem? Po roku 1989 Polacy niezbyt chętnie maszerują do urn wyborczych, dociera ich tam najwyżej sześćdziesiąt kilka procent. Stąd pytanie, dlaczego przeszło dwadzieścia lat wcześniej mieliby to robić aż tak ochoczo, nie jest bezzasadne. Wątpliwe, by oszustwo, jeśli takie było, dokonywało się na szczytach władzy, w przeciwnym razie mielibyśmy do czynienia z przypadkiem schizofrenii. Kierownictwo partii odczytało bowiem wyniki wyborów jako wyraz społecznej afirmacji swojej polityki. W dyskusji podczas posiedzenia Biura Politycznego „podkreślano, że wybory, w których udział i frekwencja był większy niż kiedykolwiek przedtem, wskazują na jego dojrzałość polityczną, powszechną akceptację nowej konstytucji i uznanie PZPR jako partii narodu”. Z dzisiejszej perspektywy ta ocena wydaje się śmieszna, stanowiąc przykład eskapizmu członków kierownictwa partii i ich niezmaczonej wiary we własną legitymację, również narodową. Niewykluczone, że wyniki poprawiano na poziomie wojewódzkim, brak na to jednak jak na razie jakichkolwiek dowodów na piśmie. Z drugiej strony trzeba pamiętać o potężnej kampanii propagandowej i organizacyjnej, np. dowożeniu ludzi do lokali wyborczych. Nie mniej ważny jest konformizm społeczeństwa, który w latach siedemdziesiątych osiągnął poziom bodaj najwyższy w dziejach PRL. Z prowadzonych wówczas badań Jadwigi Koralewicz wynika, że szczególnie zarażona konformizmem była wówczas inteligencja - inaczej niż w innych, demokratycznych krajach, gdzie zwykle cechuje ją nonkonformizm. Ten nieosiągalny dziś sukces frekwencyjny można też po części tłumaczyć tym, że dla większości społeczeństwa wybory stały się nic nieznaczącym rytuałem, takim jak wieczorne wystawianie butelki na mleko. W tym rytuale lepiej jednak było wziąć udział, „bo kto wie”: nie otrzyma się mieszkania, dziecko nie dostanie się na studia, mąż nie awansuje itp. Strach, choć przestał być codziennym doświadczeniem Polaków, uwewnętrzniony nie zaginął, wpływając na ich codzienne decyzje i zachowania.

Można domniemywać, że optymistyczna ocena wyników wyborów stała się dla władz jedną z przesłanek podjęcia - jak się miało okazać - pochopnej decyzji o podwyżce cen.

Próby podwyżek

„12 kwietnia Zbliżamy się do pewnej mety. Dzisiaj premier polecił mi szybko zapoznać się, jako ostatniemu członkowi BP, z programem podwyżek cen mięsa, cukru, chleba, ziemniaków, przetworów warzywnych na sumę ok. 120 mld zł z pełną rekompensatą do płac, średnio 300 zł miesięcznie. U premiera moją opinię protokołował wicepremier Pyka. Tak, jestem za podwyżką cen, bo nie ma innego wyjścia ekonomicznego. Politycznie jednak tak szeroki zakres podwyżek jest niemożliwy, trzeba w każdym razie wyłączyć chleb, ziemniaki, niektóre wyroby mączne i warzywne” - zapisał w swoim dzienniku Józef Tejchma.

Już w maju po kraju krążyła plotka o mających nastąpić podwyżkach. W województwach jeleniogórskim, sieradzkim, leszczyńskim, toruńskim i radomskim ludzie ruszyli do sklepów wykupywać artykuły spożywcze, szczególnie cukier. Choć w tym miesiącu nie doszło do żadnych strajków, Służba Bezpieczeństwa odnotowała nastroje niezadowolenia na tle płacowym załóg 20 zakładów, m.in. - co warto zapamiętać - w Zakładach Metalowych „Walter” w Radomiu. W stoczni i innych zakładach Szczecina na spotkaniach poświęconych zaopatrzeniu padały głosy: „jeżeli dojdzie do podwyżki cen na żywność, to zmuszą władzę do cofnięcia takiej decyzji - co miało już miejsce”. Podobne wypowiedzi docierały także z terenu Trójmiasta. W zakładach w Białymstoku mówiono, że w przypadku podwyżki cen najpierw zaprotestują Śląsk i Wybrzeże, a w ślad za nimi inne zakłady pracy, oraz że „takie rządzenie doprowadzi do ogólnej rozprawy z tymi, którzy stoją u steru władzy”. „Przedstawione tendencje w kształtowaniu się nastrojów społecznych - konkludował swój raport dyrektor departamentu III MSW gen. Adam Krzysztoporski - wskazują na dominujący charakter negatywnych komentarzy i wypowiedzi odnośnie sytuacji gospodarczej kraju oraz przewidywanej podwyżki cen. Sytuacja taka powoduje frustrację w szerokich kręgach społecznych, krytyczną ocenę polityki



władz i rodzi wątpliwości odnośnie pełnej realizacji założeń społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju”.

Była to przestroga, aczkolwiek zawołowana, przed wprowadzeniem podwyżek. Na jawną ich ocenę mogli sobie pozwolić tylko „towarzysze radzieccy”. Po spotkaniu w Moskwie Piotra Jaroszewicza z Aleksiejem Kosyginem, premierem ZSRR, członkiem BP KPZR, Józef Tejchma zapisał: „11-18 czerwca. Ceny mięsa

jeszcze bardziej niepokoją radzieckich towarzyszy. Nie słuchajcie akademickich ekonomistów - mówił premierowi Kosygin - bo jako ekonomista praktyk nie widzi sensu w koncepcji ograniczenia spożycia mięsa przez podwyżkę cen, skoro do drugiej kieszeni wkłada się ludziom pieniądze kompensaty. Chcecie podjąć decyzję politycznie niebezpieczną, a ekonomicznie nieskuteczną. Czy zapomniałście o grudniu 1970 roku?"

Chórek wiewiórek

Inaczej na informację o zmianie cen zareagowali pierwsi sekretarze KW, z którymi spotkania odbyły się 8 i 9 czerwca w gmachu KC. Posłuszni partyjnemu kierownictwu, nie sprzeciwili się podwyżkom. Ich zdaniem, zmienił się stosunek społeczeństwa do ruchu cen, które przestały być tematem tabu: „ludzie pracy i w ogóle jak aktyw oswoił się z myślą o nieuchronności ich podwyższenia”. Nastroje społeczne oceniali jako dobre. „Jeśli idzie o zakres podwyżek - na ogół ludzie spodziewają się dość szerokiego ich zakresu. Powszechnie uważa się, że będą one dotyczyły poza deficytowymi artykułami żywnościowymi również deficytowych artykułów przemysłowych. Wymienia się najczęściej samochody, centralne ogrzewanie”. Sekretarze cytowali zdanie robotników: „Niech już będzie podwyżka, byleby później było lepiej z mięsem”. Robotnicy mieli być przekonani, że będą korzystne rekompensaty, przede wszystkim dla najniżej zarabiających. Krążyły już wówczas plotki o planie wprowadzenia podwyżek. Wskazywano, że nastąpią w połowę, w połowie roku. Część sekretarzy, powołując się na wypowiedzi robotników, mówiła, że pozostawienie cen chleba na niezmiennym poziomie będzie niezrozumiałe wobec powszechnej opinii o marnotrawstwie chleba i powszechnym wówczas traktowaniu go jako paszy dla zwierząt. Reszta - podobnie jak Tejchma - była jednak zdania, że ceny chleba należy utrzymać jako pewien symbol. Zwracali oni również uwagę na potrzebę ofensywnej, ale wyważonej argumentacji w mediach przed podwyżką. W trakcie jej przeprowadzenia sugerowali umiar, żeby „nie zagadać ludzi”. Zalecali przeciwdziałanie powstawaniu nastrojów antychłopskich. Na koniec proponowali, by zwolnić ich z udziału w posiedzeniach Sejmu bądź zabezpieczyć ich szybki powrót samolotami wojskowymi do bardziej odległych województw. Charakterystyczne, iż władze partyjne pytały o nastroje społeczne I sekretarzy KW, a nie socjologów. Zapytano natomiast redaktorów naczelnych i dziennikarzy. Podobne spotkania z dziennikarzami miały swoją tradycję w KC, od kiedy Mieczysław F. Rakowski, wówczas redaktor naczelny „Polityki”, celnie doradził Gierkowi, by w czasie drugiej fali strajków w styczniu 1971 roku nie występował w telewi-



zji, a spotkał się ze strajkującymi. Teraz partyjni dziennikarze radzili m.in. unikania argumentów stosowanych w roku 1970 i takich, które sugerowałyby stabilizację cen w latach następnych. Media nie miały także dawać do zrozumienia, iż operacja cenowa automatycznie zapewni pełną podaż artykułów deficytowych. „W ogóle zaś, w publicystyce i w oficjalnej argumentacji powinien dominować ton bezpośredniej rozmowy ze społeczeństwem, na zasadzie jego współuczestnictwa i współodpowiedzialności za spr-

wy kraju”. Jeśli ktoś sięgnie dziś do prasy z czerwca 1976, odnajdzie skutki wielu z tych uwag, tylko dialogu jakoś nie było.

Przed wybuchem

Władze przygotowywały się do wprowadzenia podwyżki nie tylko sondując opinię dziennikarzy. Przede wszystkim w stan gotowości postawiona została Służba Bezpieczeństwa i Milicja, które wcześniej otrzymały podwyżkę (podobnie jak i wojsko), co zresztą słusznie zostało odczytane w kraju jako sygnał nieuchronnej podwyżki cen. Powołany został sztab operacji nazwanej kryptonimem „Ćwiczenia Lato '76”, na którego czele stanął wiceminister spraw wewnętrznych gen. Bogusław Stachura. W komendach wojewódzkich MO utworzono grupy śledcze, które miały wytypować potencjalnych organizatorów wystąpień, gromadzić przeciw nim dowody i przygotowywać dochodzenia. Przygotowano wolne miejsca w aresztach. Wojewodowie wprowadzili tryb przy-



spieszony w postępowaniu przed sądami i kolegiami ds. wykroczeń. „Ćwiczenia Lato '76” przekształcono 23 czerwca w „Operację”, co oznaczało stan pełnej gotowości. Zrobiono też ukłon w stronę Kościoła. Premier zatwierdził czekające od dawna wnioski o zezwolenie na budowę 30 kościołów. Wojewodom polecono przeprowadzenie rozmów z biskupami na kilka godzin przed publicznym przedstawieniem sprawy w „celach uprzedzająco-zobowiązujących”¹⁵. Od czasu uspokajającego wystąpienia prymasa w grudniu 1970, władze partyjne, choć ciągle ideologicznie wrogie Kościołowi, starały się go wykorzystać w swojej polityce - między narodowej, jako siłę nacisku na Niemcy Zachodnie, i w kraju, jako głos stabilizujący społeczne nastroje, wręcz czynnik legitymizujący status quo.

Pomimo przygotowań atmosfera w KC była nerwowa. Wbrew retorycznemu pytaniu Kosygina, w kierownictwie PZPR doskonale pamiętano grudniową nauczkę, dlatego milicji nie wyposażono w broń palną, by odsunąć niebezpieczeństwo eskalacji ewentualnego protestu. Jednocześnie postanowiono „legitymizować” podwyżkę. Jej projekt ogłosić miał na forum Sejmu premier, w kraju zaś miały się odbyć społeczne konsultacje. W ten sposób partia zrzuciła z siebie odium odpowiedzialności. Mimo że pogłoska o sposobie przeprowadzenia podwyżki krążyła po kraju już od maja, władze partyjne usiłowały zachować do samego końca ścisłą tajemnicę. Dopiero 21 czerwca zawezwano I sekretarzy, aby poinformować ich o sposobie przeprowadzenia zmian cen. Egzekutywy KW miały zebrać się 23 czerwca „pod jakimś prawdopodobnym tematem” i zobowiązać członków do zachowania ścisłej tajemnicy. Po kraju rozjechali się także członkowie ścisłego kierownictwa, by spotkać się z aktywem. W czwartek 24 czerwca zbierał się Sejm. Naprędce zmieniono porządek obrad, który wcześniej nie przewidywał wystąpienia premiera. Projekt zmian cen przedstawił Jaroszewicz. Zaczął od podkreślenia osiągnięć gospodarczych pogrudniowej ekipy, po czym wskazał na trudności, zlwasz-

cza w rolnictwie. Mówił, że państwo musi dopłacać miliardy złotych, by utrzymać stabilne ceny. Zwrócił uwagę na brak wielu towarów na rynku i na kolejki. Następnie przedstawił projekt podwyżki zmierzającej do poprawienia sytuacji. Ceny mięsa miały wzrosnąć średnio o 69 proc., lepszych wędlin nawet o 100 proc., masła, słoniny, smalcu, serów tłustych o 50 proc., cukru o 100 proc., warzyw i niektórych przetworów o 30 proc. Przewidywane rekompensaty były proporcjonalne do wysokości zarobków. Najgorzej zarabiający otrzymaliby po 240 zł, najlepiej sytuowani po 600 zł. Premier zapowiedział konsultacje w sprawie podwyżek na piątek i sobotę (25 i 26 czerwca). Nowe ceny miały obowiązywać od niedzieli.

Jaroszewicz daje głos

Józef Tejchma zanotował: „24 czerwca. Referat premiera był dramatyczny, mówca pocił się, chwiał na nogach. Po zejściu z trybuny powiedział nam, że osłabł, i chciał prosić o przerwę. Wieczorem w czasie transmisji posiedzenia Sejmu na mieście było zupełnie pusto.” Andrzej Friszke uważa, iż społeczeństwo odczy-



tało podwyżkę jako próbę odebrania tego, co pod względem ekonomicznym osiągnęło po 1970 r. Dla wielu grup ludności podwyżka oznaczała obniżenie poziomu życia poniżej minimum socjalnego. Jak się wydaje, nie podwyżka była zaskoczeniem, lecz jej skala.

Na zadane w lipcu 1976 r. pytanie „Czy zdaniem Pana(i) w obecnej sytuacji gospodarczej kraju niezbędne są zmiany w cenach?”, 60 proc. respondentów odpowiedziało „zdecydowanie tak” lub „raczej tak”. Ceny rosły jednak średnio o około 70 proc. To naprawdę bardzo dużo, dla większości Polaków zdecydowanie za dużo. Zdaniem ponad połowy badanych, podwyżki mogły sięgnąć nie więcej niż 35 proc. Podobny procent pytanych (63,4) opowiadał się za rozłożeniem podwyżek na etapy, tylko 7,6 proc. uważało, że podwyżka powinna być jednorazowa. W latach osiemdziesiątych wprowadzano zmiany cen stopniowo, wcześniej o nich uprzedzając, co sprawiało, że były one bardziej do zaakceptowania przez ludzi. Inna sprawa, że wtedy obowiązywały kartki, w związku z czym nie było obaw, że sklepy zostaną z dnia na dzień ogołocone z towarów. Oburzająca ludzi, zwłaszcza gorzej sytuowanych (np. niewykwalifikowanych robotników) była nie tylko sama podwyżka, lecz sposób jej rekompensowania. Aż 80 proc. ankietowanych twierdziło, że należy „bardziej zwiększyć płace ludziom mniej zarabiającym, a mniej ludziom więcej zarabiającym”²⁰. Przypomnijmy, że przedstawiony przez Jaroszewicza plan przewidywał coś zupełnie przeciwnego. Z innych badań wiemy, iż w 1974 r. zdecydowana większość respondentów (61,3 proc.) określała istniejące w Polsce różnice między ludźmi jako bardzo duże i duże. Do najważniejszych czynników dzielących ludzi zaliczano dochody, podział na stanowiska kierownicze i niekierownicze, wreszcie wykształcenie. Wrogość i zazdrość, przypisywanie niechlubnych cech oso-

bom mającym więcej, są normalną reakcją na poczucie upośledzenia, formą agresji i odreagowania frustracji.

Niezadowolenie mogło być tym większe, że przez trzydzieści lat do znudzenia powtarzano, iż państwo ludowe jest spełnieniem ideałów równości i sprawiedliwości społecznej. Przyznanie najwyższych rekompensat osobom więcej zarabiającym było tego całkowitym zaprzeczeniem - w poczuciu szerokich grup społecznych stanowiło wyraz jawnej niesprawiedliwości. Poczucie niesprawiedliwości niejedną raz zaowocowało w historii społecznym buntem czy rewolucją, czerwiec 1976 nie był tu bynajmniej wyjątkiem. Wreszcie pomysł, by konsultacje odbywały się tylko przez dwa dni, był nie tylko propagandową fikcją, ale oznaczał publiczne zakwestionowanie społecznej podmiotowości. Premier zdawał się mówić Polakom: „nie macie nic do powiedzenia we własnym państwie, cokolwiek powiecie, my i tak zrobimy swoje”. To nie mogło nie zdenerwować.

Do wybuchu społecznego protestu w czerwcu 1976 roku nie musiało dojść. Ekipa Gierka cieszyła się wtedy jeszcze stosunkowo dużym poparciem. Jednak protest nastąpił, ponieważ operacja podwyżki cen została przeprowadzona bezmyślnie, bez wcześniejszej próby zrozumienia społecznych resentymentów, nastrojów i oczekiwań. Pierwsze zamówione przez władze badanie ankietowe, w którym pytano ludzi o podwyżkę, zrobione w drugiej połowie lipca 1976, było o wiele spóźnione. Niemala część Polaków dała już bowiem wcześniej do zrozumienia, co myśli.

Radom zaczyna

25 czerwca o godzinie 6.30 w Radomiu stanął Wydział P-Vi Zakładów Metalowych im. Waltera, zatrudniający 636 osób. Strajk rozpoczął się od placu kobiet z brygady Jaworskiego (Zofii Ciecioch, Jadwigi Wachnickiej, Henryki Wójcickiej, Henryki Dziochy, Bogumiły Sapińskiej). W krótkim czasie w całym kraju stanęło 111 zakładów w 24 województwach (m.in. na Dolnym Śląsku²³, w Płocku, Szczecinie, Gdańsku), w których strajkowało 80 tys. ludzi²⁴, to jest tyle, ile w lipcu 1980. Skala protestu była więc niemała i nie można go sprowadzać wyłącznie do dwóch miast - Radomia i pod-



warszawskiego Ursusa, tak jak przez wiele lat czyniła to propaganda. Prawda, iż tam miał on najbardziej dramatyczny przebieg. W Radomiu w trakcie demonstracji robotnicy nieśli flagi biało-czerwone i śpiewali hymn narodowy. Jednostki milicji obrzucali epitetami „hitlerowcy”, „gestapowcy”, „mordercy”. Podłożyli ogień w gmachu KW oraz podpalili samochody stojące na parkingu. Później płonęły także budynki urzędu Wojewódzkiej Rady Narodowej i Biura Paszportów MO.

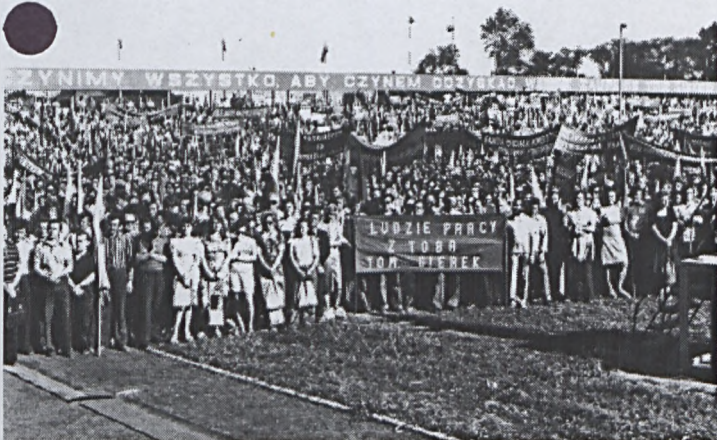
W Ursusie robotnicy wyszli na tory kolejowe i zatrzymali pociągi, blokując trasy Warszawa-Łódź i Warszawa-Poznań. Wieczorem w Ursusie i Radomiu oddziały milicji rozproszyły demonstrantów, po

czym zaczęło się wylapywanie i bicie domniemyanych uczestników zająć. Tak zwane ścieżki zdrowia to symbol pacyfikacji czerwonego protestu.

W obawie przed rozlaniem się fali strajków na cały kraj władze postanowiły odwołać podwyżkę. Jak wspomina Andrzej Werblan, 25 czerwca po południu odbyło się krótkie posiedzenie Biura Politycznego, na którym postanowiono wycofać podwyżkę 27. O 20 w telewizji wystąpił premier Jaroszewicz i powiedział, że w czasie konsultacji zgłoszono tak wiele propozycji, że ich rozpatrzenie wymaga paru miesięcy, zatem wycofuje projekt podwyżki.

Lekcje nienawiści

W nocy z piątku na sobotę Gierek, Jan Szydłak, Edward Babiuch i Jaroszewicz dyskutowali nad dalszym postępowaniem. Strajki i demonstracje oraz wycofanie się z projektu podwyżek nadwerżyły autorytet władzy. W przekonaniu partyjnych decydentów należało zmobilizować partię, zademonstrować jej siłę i upokorzyć uczestników protestu. Służyć temu miała wielka kampania propa-



gandowa. Pomysł nie był nowy. Podobny został wprowadzony w czyn w marcu 1968. Plan kampanii przedstawiony został rano 26 czerwca podczas telekonferencji z sekretarzami Komitetów Wojewódzkich. Rozpoczął ją Gierek: „Ja uważam, że trzeba będzie od jutra, w ciągu jutra i poniedziałku odbyć we wszystkich województwach masowe wiece na kilkanaście tysięcy ludzi, nawet sto czy do sto tysięcy [..]. Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. [..] I my nie możemy pozwolić na to, żeby w tym kraju byle jaki chłystek narzucał swoją wolę ogromnej ilości ludzi, członkom partii itd. itd. My poza tym musimy ubojowić naszą partię. [..] Co się tyczy zakładów, które strajkowały, uważam [..] trzeba załodzi tych czterdziestu paru zakładów powiedzieć, jak my ich nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej słów bluźnierstwa pod ich adresem, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładu elementów nieodpowiedzialnych - tym lepiej dla sprawy. [..] uważam, że trzeba stworzyć atmosferę potępienia dla tych zakładów, to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle na świecie chodzą.”

W całym kraju odbyły się wiece poparcia dla „towarzysza Gierka”, potępiające „warchołów z Radomia”. Poniedziałkowa „Trybuna Ludu” donosiła, że w Łodzi w wiecu brało udział 80 tys. osób, w Olsztynie 35 tys., w Tarnowie 20 tys. Nie zawsze jednak seanse nienawiści przebiegały zgodnie z wcześniejszym scenariuszem, a i entuzjazm daleki był od oczekiwanego.

Z życia marionetek

„29 czerwca. Wczoraj wieczorem, gdy żegnaliśmy Gierka lecącego do Berlina na konferencję europejskich partii komunistycznych, panowało coś z atmosfery zbratania w nieszczęściu. Ludzie

ze ścisłego kierownictwa mieli jakby miększe rury. Gierek dłużej ścisnął dłonie. Kępa był zmartwiony wiecem, który odbył się przed chwilą. - Coś nie chwyta, brak jest kontaktu z ludźmi” - informuje Józef Kępa, I sekretarz Komitetu Warszawskiego. I, nie mylił się. Potwierdza to relacja pracownika jednego z zakładów z warszawskich Włoch: „Było zebranie kierowników działów w dyrekcji. Po tym zebraniu przychodzi kierownik naszegodziału, przestraszony inż. Krupa i mówi: „Panowie, musimy iść dzisiaj na demonstrację, poprzec towarzysza Gierka, który wyjeżdża do Berlina na zjazd I sekretarzy partii komunistycznych krajów demokracji ludowej. Towarzysz Gierek potrzebuje przed wyjazdem poparcia. Kiedy nie wykonamy zadań, będziemy z tego rozliczeni. Ale wszyscy musimy iść na tę demonstrację”. Przyjechały autobusy. Zawiozły nas pod Pałac Kultury. Tam czekali już pracownicy innych zakładów. Uformował się pochód. Szliśmy Marszałkowską, później Alejami Jerozolimskimi na stadion X-lecia. Gdy przechodziliśmy obok gmachu KC, z balkonu pozdrowiał nas Łukaszewicz, z grupą pracowników KC. Upał był straszny. Zanosilo się na burzę. Cześć uczestników pochodu, przechodząc obok stacji Warszawa Powiśle, urwała się skręcając na przystanek kolejowy. Ja byłem ciekaw, co będzie dalej. W pewnym momencie poproszono mnie z kolegą o wzięcie od wyczerpanego inż. Krupy i jego zastępcy transparentu. Napis na nim brzmiał: „Potępimy warchołów z Ursusa”. Później mi się za to dostało od kolegów, bowiem wcześniej oni odmówili niesienia tego transparentu ze względu na jego treść. Weszliśmy na stadion. Był podzielony na sektory. Każda dzielnica Warszawy miała wyznaczony swój.



Nie było towarzysza Gierka, był natomiast towarzysz Kępa, I sekretarz Komitetu Warszawskiego. Kępa otworzył wiec i wygłosił przemówienie, w którym potępił „warchołów z Ursusa i z Radomia”. Wspomniał, że w Radomiu miały miejsce antypaństwowe zaburzenia. Wystąpił też poeta Ryszard Dobrowolski, który też potępił „warchołów z Ursusa”. Powiedział, że mu wstyd jako Polakowi za tych „warchołów z Ursusa”. Potem przemawiali przedstawiciele większych zakładów pracy Warszawy i okolic. Między innymi wystąpił I sekretarz komitetu zakładowego papierni w Jeziornie. Był tak zdenerwowany, że gdy czytał, nie zwracał uwagi na kropki i przecinki. Zamiast powiedzieć, że na całym świecie ceny rosną, powiedział: „na całym świecie stopa rośnie”. Miał powiedzieć: „W

(cd. na str. 7)



tych ostatnich dniach towarzyszu Gierek, To-
warzyszu Jaroszewicz byliśmy z wami". A
powiedział: „Towarzyszu Gierek, towarzyszu
Jaroszewicz to wasze ostatnie dni”. To jego
wystąpienie wzbudziło u obecnych na stadio-
nie ogólną wesołość. Pracownicy aparatu par-
tyjnego starali się oklaskami zagłuszyć te
śmiechy. „Oklaski” krzyczeli. Jak skończył, to
cały aktyw odetchnął. Miałem transparent,
więc jak spotkałem kogoś z komitetu dzielni-
cowego, spytałem, co mam z nim zrobić. „A
rzucić to tam, na ten samochód”. [.] U nas była taka komórka propa-
gandy, która malowała te transparenty, przygotowywała te rzeczy.
Potem rozjechaliśmy się.”

Powaga konsekwencji

30 czerwca za swoje zachowanie „przepraszal” Radom. Ostatni wiec odbył się 2 lipca 1976 r. w Katowicach. Wziął w nim udział I sekretarz. Wiec transmitowała telewizja na obu kanałach oraz radio we wszystkich trzech programach. Na ścianie katowickiej hali sportowej zawieszono godło narodowe, a pod nim napis: „Z ludźmi - dla ludzi”. Wiec rozpoczął hymn narodowy. Gierek powiedział m.in.: „Władza ludowa jest waszą władzą. [.] Ciemne, bezmyślne, warcholskie wykopało ongiś grób Ojczyźnie [.] Nasze socjalistycz-
ne państwo jest państwem rządym, opartym na ładzie prawa, na konstytucyjnych swobodach i obowiązkach obywatela”. Zebrany w Katowicach aktyw kilkakrotnie przerywał przemówienie Gierka owacjami, a na koniec zaczął skandować „Par-tia, Gierek, Par-tia, Gierek”. I sekretarz przerwał i rzucił hasło: „Partia-Polska”. Sala skandowała: „Par-tia, Pol-ska, Par-tia, Gie-rek, Pol-ska, Gierek”. Triumf był jednak wyłącznie medialny. W Berlinie Breżniew podczas osobistej rozmowy z Gierkiem kategorycznie sprzeciwił się ponownej próbie wprowadzenia podwyżki cen w obawie przed rozruchami. W sierpniu na jednym ze swoich posiedzeń Biuro Polityczne postanowiło wprowadzić „reglamentowaną sprzedaż cukru pod hasłem sprawiedliwego jego podziału i walki ze spekulacją tym produktem”. Ustalono również cenę komercyjną cukru - 26 zł za 1 kg. Po raz pierwszy od okresu stalinowskiego zdecydowano się więc na wprowadzenie kartek.

Rzecz jasna, nie była to ani jedyna, ani najważniejsza konsekwencja czerwcowego protestu. Przede wszystkim dzieli on dekadę lat siedemdziesiątych na dwie części. O ile do czerwca 1976 władzy udawało się zmobilizować ludzi do bardziej wydajnej pracy wyższymi pensjami, rozbudową państwa opiekuńczego, obietnicą zbudowania drugiej Polski, to po czerwcu osłabły nadzieje na taką poprawę losu, a z nimi społeczny entuzjazm. W efekcie wyraźnie zmalały dotychczasowe zasoby mobilizacyjne systemu, który już nigdy ich nie odtworzy. Dyskretny urok państwa opiekuńczego przestawał pociągać. Państwo okazało się nie tylko mało opiekuńcze, ale i udowodniło, że ciągle pozostaje represyjne. Powstanie w sierpniu 1976 r. Komitetu Obrony Robotników, niosącego pomoc represjonowanym robotnikom Radomia i Ursusa, to następna niezmiernie ważna konsekwencja czerwca. Nadchodził zmierzch systemu komunistycznego w Polsce.

(źródło nowa@on-line)

(śródtytuły, skróty, brak przypisów – za sprawą Redakcji)

O autorze:

Marcin Zaremba,

doktor historii, adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Publikował dokumenty i opracowania na temat historii PRL w „Polityce”, „Gazecie Wyborczej”, „Res Publice Nowej”. Współredaktor tomu „Marzec 1968. Trzydzieści lat później” (1998). Autor książki „Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce do 1980 r.” (w druku). Mieszka w Warszawie.



RADOMSKI CZERWIEC '76

Od dramatycznych wydarzeń Radomskiego Czerwca upłynęło 28 lat. Warto więc przypomnieć sobie ten czas, kiedy to epitet „radomski warchoł” stał się, wbrew intencjom komunistów, powodem do dumy. Warto też pamiętać, że był to moment, kiedy po raz pierwszy od 1956 roku Polska stanęła solidarnie przeciw pasożytniczej władzy. Bez Radomskiego Czerwca nie byłoby Sierpnia '80.

24.06.1976 r. w transmitowanym przez radio i telewizję przemówieniu sejmowym premier Piotr Jaroszewicz przedstawił „propozycję” podwyżki cen żywności. Przewidywał on wzrost cen mięsa i wędlin średnio o 69%, cukru - prawie o 100%, a także, choć w nieco mniejszym stopniu, cen innych artykułów żywnościowych. Najuboższe grupy ludności odczułyby podwyżkę najsilniej. Nowe ceny miały obowiązywać od 27.06. Sejm podjął uchwałę akceptującą projekt rządowy i zalecił poddanie go pod „konsultacje” z załogami zakładów pracy.

Zaczął „Walter”

25 czerwca w radomskich Zakładach Metalowych im. Waltera tuż po rozpoczęciu pierwszej zmiany, o godzinie 6.30, nie podjął pracy wydział P-6, zatrudniający 636 osób. Robotnicy zgromadzili się przed budynkiem dyrekcji Zakładów Metalowych. Do wiecujących wyszedł dyrektor naczelny „Waltera” – Błoński i dyrektor do spraw pracowniczych – Skrzypek; obaj usiłowali nakłonić zebranych do podjęcia pracy. Około godziny 8.10, 1000-osobowy pochód robotników „Waltera” wyszedł poza bramy fabryki zabierając ze sobą 3 wózki akumulatorowe. Część pracowników powróciła do zakładu, większość jednak wyruszyła pod Zakłady Sprzętu Grzejnego przy ulicy 1905-go roku („Polmetal” – „Acanta”), druga grupa licząca około czterystu pracowników, udała się w stronę Radomskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Radoskór”.

Około godziny 9.00 do strajku okupacyjnego doszło również w Zakładach Urządzeń i Instalacji „Termowent”. Z Zakładu Sprzętu Grzejnego oraz Radoskóru do strajku przyłączyło się ok. 300 osób.

Manifestujący pracownicy „Waltera” i „Radoskóru” pomaszeralowali do Zakładów Drzewnych i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego. Około godziny 10.00 tłum demonstrantów liczył już

(cd. na str. 8)

około 2 tysięcy ludzi. Ktoś rzucił hasło: "Idziemy pod komitet". Ludzie natychmiast ruszyli w tym kierunku śpiewając hymn narodowy i "Międzynarodówkę".

Pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej gromadzili się pracownicy strajkujących zakładów, a także przygodne osoby. Manifestanci zażądali rozmów z kierownictwem partyjnym województwa. Ówczesny I sekretarz KW PZPR w Radomiu Janusz Prokopiak ustalił, że do demonstrantów wyjdzie sekretarz KW Jerzy Adamczyk. Adamczyk próbował nawiązać kontakt ze strajkującymi i zmusić ich do wyłonienia delegacji, z którą kierownictwo partyjne miało przeprowadzić rozmowy o ewentualnym zniesieniu podwyżek cen. Delegacja nie została wyłoniona, bo demonstranci obawiali się aresztowań.

Wojna nerwów

O godzinie 10.15 generał Bogusław Stachura, szef operacji "Lato '76", na bieżąco informowany o rozwoju wypadków podjął decyzję o skierowaniu do Radomia pododdziałów ZOMO z najbliższych położonych województw i miejscowości - z Lublina, Łodzi, Warszawy i Kielc. Następnie drogą lotniczą przy wykorzystaniu samolotów wojskowych i lotniska w pobliskim Sadkowie przetrucane były, postawione w stan alarmu, pododdziały Wyższej Szkoły Oficerskiej Milicji Obywatelskiej w Szczytnie.

Około godziny 11.00 tłum pod komitetem liczył ok. 4 tys. osób. Część ze strajkujących wyruszyła w stronę RWT. Tłum próbował wtargnąć na teren zakładu, ale udało się to dopiero po sforsowaniu bramy. Zdecydowana większość pracowników RWT od razu wyszła na ulicę. W Zakładach Mięśnych stanowiska pracy opuściło około 500 osób; manifestanci udali się następnie pod ZREMB, gdzie do manifestacji przyłączyło się około 300 osób.

I sekretarz KW Prokopiak przeprowadził rozmowę z sekretarzem KC Janem Szydłakiem, który oświadczył, że nie jest władny odwołać podwyżki cen. Prokopiak, aby odwlec w czasie moment ataku tłumy na komitet, poinformował o godzinie 12.30 zgromadzonych ludzi, że decyzja władz centralnych zostanie ogłoszona o godzinie 14.00.

Po godzinie 13.00 na lotnisku w Sadkowie, na peryferiach miasta, wylądowały samoloty z przybywającymi na odsiecz radomskiej milicji siłami 11, 12 i 13 kompanii Wyższej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie, łącznie 13 oficerów i 190 podchorążych, którzy od razu wyruszyli na ulice miasta. W drodze znajdowały się kolejne kompanie WSO Szczytno. W tym czasie, od strony ul. Warszawskiej przybyła do Radomia V kompania ZOMO z Warszawy i w kilkanaście minut później, około godziny 14.20, VI kompania warszawskich Zmotoryzowanych Odwodów Milicji Obywatelskiej. W siedzibie radomskiego ZOMO kompanie otrzymały wytyczne do dalszego postępowania; po napełnieniu wodą armatek wodnych, miały udać się różnymi trasami pod budynek KW PZPR.



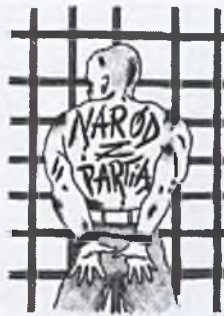
Zdjęcie operacyjne mężczyzny siusiącego w parku Leśniczówka i obserwującego stamtąd wydarzenia pod KW SB opatrzyło takim kokontarzem: „Groźny prowokator i prowodyr”.

Tłum wtargnął do KW

O godzinie 14.00 upłynął termin udzielenia odpowiedzi manifestantom na temat zniesienia podwyżek. I sekretarz nie zdecydował się na wystąpienie. Kilkanaście minut po godzinie 14 rozgoryczeni brakiem odpowiedzi ze strony przedstawicieli władz centralnych, ludzie zebrani pod komitetem wdarli się do środka.

W tym czasie dotarły do Radomia dodatkowe kompanie ZOMO wysłane pomiędzy 10.00 a 11.30; o godzinie 14.15 dotarła do granic miasta II kompania ZOMO Łódź pod dowództwem porucznika Władysława Antosika w sile 60 funkcjonariuszy. Kilka minut później dotarł do miasta kolejny pododdział ZOMO - z Lublina pod dowództwem kapitana Stanisława Bienia, w sile 41 osób. Jako następny przybył 44-osobowy pododdział ZOMO z Kielc. Radomski oddział ZOMO liczył 74 funkcjonariuszy. W sumie około godziny 14.30 Komenda Wojewódzka MO w Radomiu dysponowała 622 funkcjonariuszami milicji.

O godzinie 14.30 osoby znajdujące się wewnątrz Komitetu Wojewódzkiego ostatecznie podpaliły budynek oraz sprzęty i pojazdy znajdujące się na zewnątrz, w tym samochód I sekretarza Prokopiaka. Pod palący się budynek zostały skierowane 4 samochody



Zdjęcie operacyjne SB. Rabowanie sklepu z zabawkami na ul. Żeromskiego. Mężczyzna wynosi rybę-zabawkę.

strażackie z zadaniem ugaszenia pożaru. Tłum jednak zablokował ich dojazd do miejsca akcji. Budowanie barykad rozpoczęło jeszcze przed godziną 14.00, aby siły milicyjne nie miały dostępu do komitetu.

„Gry” uliczne

Zarówno pod płonącym komitetem jak i na większości ulic trwały zacięte walki między demonstrantami i milicją. Manifestanci używali butelek z benzyną, kamieni, budowali wciąż nowe barykady. Do godziny 15.00 walka była prawie wyrównana, ze względu na ograniczoną liczbę funkcjonariuszy biorących udział w tłumieniu demonstracji. Około godziny 15.10 w rejon KW PZPR dotarł pierwszy zwarty oddział milicji - V kompania ZOMO z Warszawy, następnie przybyła VI kompania. Natychmiast rozpoczęto pacyfikację przy użyciu gazów łzawiących i armatek wodnych. Kolejne kompanie ZOMO wyruszyły w stronę centrum miasta.

Około godziny 16.00 nadal płonął budynek KW PZPR, gdzie nie mogła dojechać straż pożarna. Wobec coraz bardziej rozprzestrzeniających się walk i coraz częstszych incydentów, około godziny 16.20 z powodu wyczerpania zapasów środków chemicznych i wody, z placu boju pod KW PZPR zmuszone były ustąpić jednostki ZOMO z Warszawy. W tym czasie, według danych milicyjnych, na-

(cd. na str. 9)

stało największe natężenie walk i demonstracji w mieście. Manifestowało około 20 tysięcy osób.

Do godziny 17.00 w dyspozycji Komendanta Wojewódzkiego znajdowało się 732 funkcjonariuszy ZOMO. Pod komitetem sytuacja stale była bardzo napięta; trwały starcia manifestantów z milicją.

Łapanki przypadkowych osób

Od godziny 16.30 dyrektorzy zakładów pracy zaczęli zwalniać wcześniej do domu tych pracowników, którzy pojawili się w fabrykach na II zmianie; dyrekcje dostosowywała się do wytycznych uzyskanych z Komendy Wojewódzkiej MO. Wracających do domów robotników zatrzymywali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, zarzucając im uczestnictwo w zamieszkach. Aresztowania te miały charakter masowy, funkcjonariusze MO i ZOMO urządzali wręcz "łapanki" na ulicach, zdarzały się przypadki wyciągania gapiów z ich własnych domów czy balkonów.

Około godziny 17.20 na lotnisku w Sadkowie wylądowały samoloty z kolejnymi pięcioma kompaniami WSO w Szczytnie, łącznie 366 osób, w tym 25 oficerów. Bezpośrednio zostali skierowani do akcji. Około godziny 18.00 przybyło pięć następnych kompanii ze Szczytna, w sile 198 ludzi.

Na terenie miasta kilka minut po 18.00 nadal demonstrowało około 15 tysięcy osób. We wczesnych godzinach wieczornych do Radomia przybyły kolejne pododdziały ZOMO, tym razem z Łodzi.

Około godziny 18.00 w Radomiu znalazł się także pododdział żołnierzy Nadwiślańskich Jednostek MSW. Oddział ten otoczył kordonem budynek KW PZPR, gdzie podjechały dwie sekcje straży pożarnej i przystąpiły do gaszenia budynku.

Do godziny 21.00 w mieście trwały nieliczne walki strajkujących z milicją. Powoli liczba demonstrantów zmniejszała się, ale szczególnie na peryferiach Radomia, gdzie manifestanci zostali zepełnieni, na ulicach znajdowało się jeszcze około 5 tysięcy osób. Nad miastem krążyły śmigłowce, a ulice były patrolowane przez dwunastoosobowe jednostki ZOMO, WSO i MO, które atakowały pałkami każdego, kto znalazł się w polu ich działania. Ogółem na terenie Radomia znajdowało się w godzinach wieczornych 1453 funkcjonariuszy mundurowych.

Bilans radomskich zajęć

W wydarzeniach ulicznych radomskiego czerwca 1976 roku brało udział bezpośrednio demonstrując na ulicach od kilkunastu do 20 tysięcy ludzi. Byli to pracownicy 33 zakładów pracy z Radomia i województwa, studenci Politechniki Świętokrzyskiej w Radomiu, uczniowie szkół średnich. 25 czerwca miały miejsce przerwy w pracy w 25 zakładach przemysłowych, a na ulice miasta wyszły tysiące demonstrantów - pracowników zatrudnionych m.in. w Zakładach Metalowych "Walter", Radomskich Zakładach Przemysłu Skórzanego "Radoskór", Fabryce Łączników, Zakładach Sprzętu Grzejnego, "Techmatrans"; "Budochemie", Radomskiej Wytwórni Telefonów, Radomskich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych, Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego, Polskich Kolejach Państwowych, "Termowencie", Zakładach Remontów Maszyn Budowlanych - "ZREMB", Wytwórni Części Zamiennych, Odlewniach Radomskich, Kieleckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego w Radomiu, Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego, Radomskich Zakładach Graficznych, Radomskich Zakładach Naprawy Samochodów, Wytwórni Prefabrykatów Budowlanych, Radomskich Zakładach Drzewnych, Zakładach Mechanizacji Rolnictwa. Ogółem na 44026 osób zatrudnionych w tych zakładach, w dniu 25 czerwca 1976 roku strajkowało 14116 pracowników, co stanowiło 32,1%. W wypadkach zginęło 2 demonstrantów. 198 osób odniosło rany i obrażenia. Straty materialne oszacowano na ponad 77 mln zł, z czego ok. 30 milionów złotych przypadło na straty bezpośrednio, wynikiem z podpażeń i zniszczeń, a ponad 47 milionów złotych na straty produkcyjne. Pożar w znacznym stopniu uszkodził gmach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Spalono 24 samochody, w tym 5 ciężarowych i 19 osobowych.

Stan pododdziałów zwartych MO wykorzystanych do tłumienia wystąpień robotniczych w Radomiu w dniu 25 czerwca 1976 roku

wynosił, według danych MSW, 1543 funkcjonariuszy. Do północy tego dnia zatrzymano 275 osób.

W sumie w Radomiu zatrzymano 634 osoby, w Ursusie 172 i w Płocku 55. Ponadto zwolniono z pracy w trybie natychmiastowym w Radomiu 939, a w Ursusie 180 osób.

(ppp)

WIELOZNACZNOŚĆ PROTESTU 25 CZERWCA 1976 ROKU

David Morgan

W centrum Radomia stoi pomnik upamiętniający Radomski Protest Robotniczy 25 czerwca 1976 r. Mój wywód koncentrować się będzie na tym w jaki sposób ewoluowała historia i znaczenie tego miejsca pamięci. Chciałbym w ten sposób rzucić nieco światła istotę zmian pamięci zbiorowej dotyczącej Protestu Radomskiego.

Chociaż zarówno oficjalne jak i implikowane znaczenie każdego pomnika nie przedstawia sobą całości pamięci zbiorowej danej społeczności, to przynajmniej dostarcza nam przesłak dotyczących tego, w jaki sposób usiłuje się wpływać na interpretację i odbiór przeszłych zdarzeń większej części tej społeczności.

Pierwszy z elementów wspomnianego pomnika został odsłonięty w obecności olbrzymiego tłumu radomian w piątą rocznicę Radomskiego Protestu. On i podobne mu pomniki w Gdańsku i Poznaniu były pierwszymi w państwach bloku sowieckiego przypadkami publicznego upamiętnienia demonstracji antyreżimowych. To wydarzenie było zarówno wynikiem ogólnego powiększenia się obszaru swobód obywatelskich wywalczonych przez NSZZ „Solidarność”, jak i szczególnej aktywności Radomskiej „Solidarności” w odpowiedzi na żądanie społeczne.

Aby wyznaczyć miejsce pod przyszły pomnik, „Solidarność” zdecydowała się postawić kamień węgielny upamiętniający Radomski Protest. Związek początkowo chciał usytuować kamień przed budynkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy ulicy 1 Maja, gdzie Wydarzenia Radomskie 1976 r. znalazły swój finał w postaci podpalenia tegoż budynku i brutalnego spacyfikowania demonstracji przez siły bezpieczeństwa.

Po negocjacjach z kierownictwem Partii, które bez wątpienia obawiało się tego, na ile kompromisowa będzie wymowa pomnika, „Solidarność” zgodziła się na przeniesienie lokalizacji pomnika na róg ulic Żeromskiego i 1 Maja.

Zmiana usytuowania pomnika nie była jedynym ustępstwem poczynionym na rzecz Partii. Zamiast uwypuklenia celu protestu, którym było zakończone sukcesem wymuszenie na Partii wycofania się władz komunistycznych z wprowadzenia drastycznej podwyżki cen podstawowych produktów żywnościowych, oraz uwypuklenia aktywnego udziału w buncie przeciwko władzy około 15 tysięcy mieszkańców Radomia, Związek skupił się na upamiętnieniu cierpienia ofiar Radomskiego Protestu – osób pobitych lub aresztowanych za udział w zajęciach.

Kamień węgielny został opatrzony inskrypcją – „Kamień węgielny pod pomnik ludzi skrzywdzonych w związku z robotniczym protestem 25 czerwca 1976 r.”

(cd. na str. 10)

I choć z jednej strony napis ten wspierał argumenty „Solidarność”, że miasto zostało ukarane przez władzę za tamte wydarzenia i zasłużyło na moralną oraz finansową rekompensatę, to z drugiej strony był na tyle ogólnikowy, że mógł równie dobrze odnosić się także do funkcjonariuszy sił bezpieczeństwa, którzy zostali ranni w trakcie zamieszek.

Inaczej mówiąc – Protest został przedstawiony jako zbiorowa tragedia. Jednocześnie zaś, poprzez umieszczenie we wnętrzu pomnika dwóch urn z ziemią z Gdańska i Poznania, Związek starał się nadać spójność narracji na temat stopniowego narastania sprzeciwu polskiej klasy robotniczej przeciwko samowolnym rządóm PZPR.

3 grudnia 1981 r. generał Jaruzelski ogłosił wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Radomski Pomnik stał się tym samym nie tylko pamiątką minionych szesnastu miesięcy krótkotrwałej wolności, ale unaoczniał też powrót represji policyjnych dobrze znanych z 1976 roku. Władza

poniosła kompletną klęskę próbując zmonopolizować działania upamiętniające związane z pomnikiem i pomiędzy 1982 a 1989 rokiem toczyła stałą walkę z opozycją, by uniemożliwić jej odbywanie pod nim nielegalnych demonstracji.

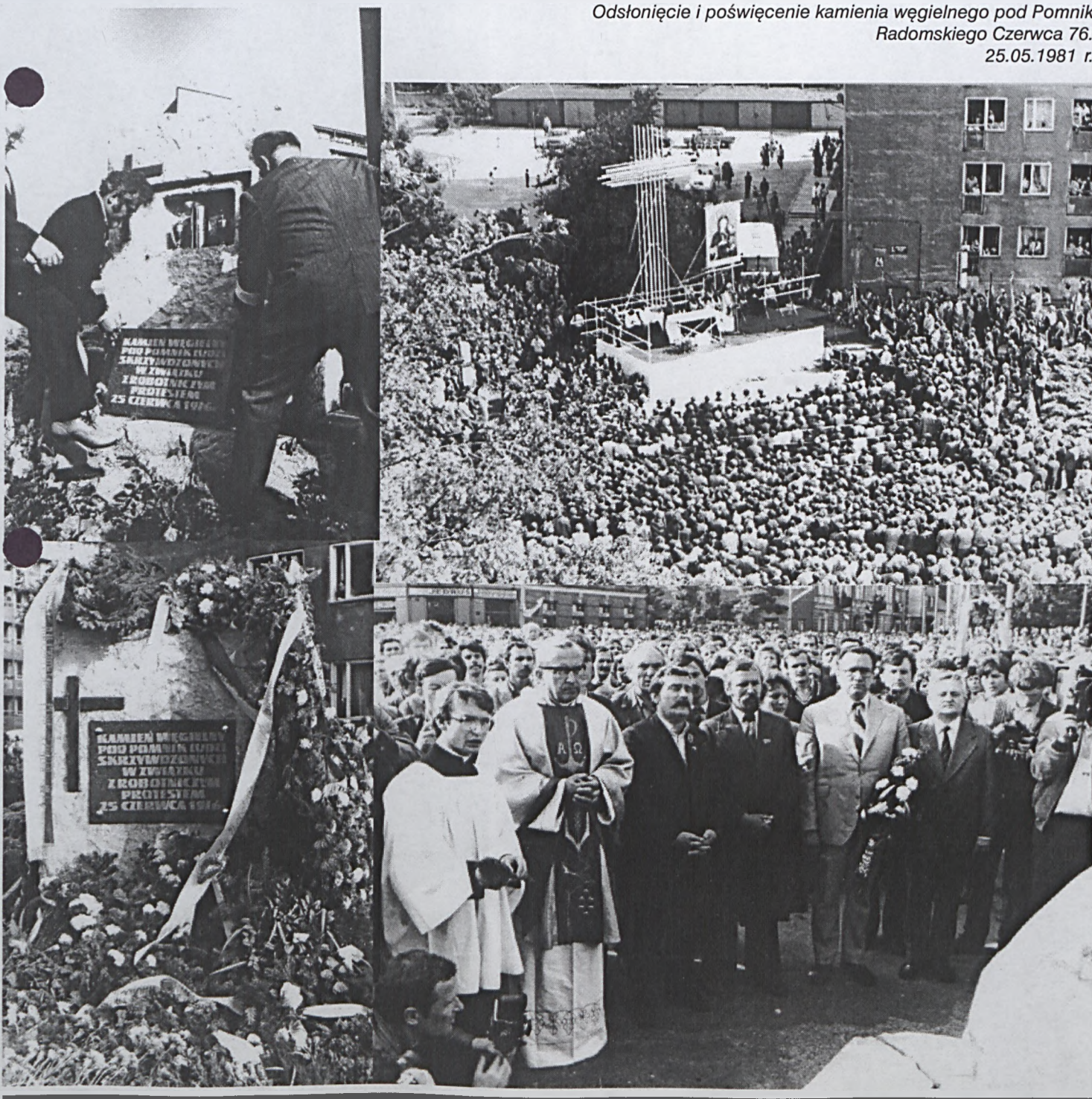
Najbardziej znanym i tragicznym przypadkiem było samopodpalenie dokonane tam w 1984 roku przez Dariusza Tomaszewskiego. Owe protesty były stałym świadectwem niedopełnienia obietnic złożonych przez komunistyczną władzę i dalszej wiktymizacji miasta.

Koniec monopolu politycznego i rządów PZPR przyniósł szereg zmian związanych z pomnikiem, które były bezpośrednim odbiciem zmian w rzeczywistości politycznej.

Pierwszą z nich była decyzja podjęta wspólnie przez „Solidarność” i Kościół, by ustawić tam zwieńczoną żelaznym krzyżem kamienną kapliczkę przydrożną, która stała pierwotnie

(*cd. na str. 11*)

Odstonięcie i poświęcenie kamienia węgielnego pod Pomnik Radomskiego Czerwca 76. 25.05.1981 r.



na miejscu zajmowanym przez Pomnik do czasu usunięcia jej przez władze komunistyczne w latach 60-tych. Na jej froncie znajdował się cytat pochodzący z Uniwersału Połanieckiego Tadeusza Kościuszki (7 maja 1794), a dotyczący zapowiedzi nieusuwalności chłopów pańszczyźnianych z ziemi i zmniejszenia pańszczyzny. Cytat ten w prosty sposób łączył walkę kraju przeciwko obcej władzy i jej prześladowaniom na przestrzeni 200 lat.

Decyzja o postawieniu kapliczki była elementem przygotowań do wizyty papieża Jana Pawła II w Radomiu w 1991 r. oraz wyrazem nowych stosunków pomiędzy Kościołem Katolickim i nowymi demokratycznie wybranymi polskimi władzami.

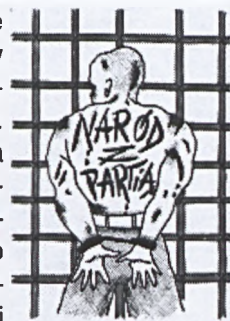
Po słynnej modlitwie papieża pod pomnikiem, kolejny kamień został wzniesiony obok kapliczki w celu upamiętnienia papieskiej wizyty. I zasza rzecz dziwna, bo ten nowy element zmarginalizował oryginalny kamień węgielny upamiętniający Radomski Protest, sprowadzając go do roli zaledwie jednego z trzech monumentów ustawionych w tym miejscu.

Według mnie kapliczka ta jest jednym z najbardziej interesujących obiektów tam postawionych, bo dowodzi tylko jednego – jak kapryśna jest pamięć zbiorowa.

Kapliczka ta była bowiem wzniesiona pierwotnie w 1864 r. jako wyraz wdzięczności wieśniaków z wsi Dzierzków, Gołębiów, Wola Gołębiowska i Zamłynie wobec cara Rosji Aleksandra II za jego ukaz uwłaszczeniowy z 2 marca 1864 r. oddający ziemię chłopom. Ten pomnik ku czci obcego władcy

ma tym bardziej tragiczny wydźwięk, że ukaz ten odciągnął chłopów od udziału w Powstaniu Styczniowym i umożliwił roznieśnięcie powstania na rosyjskich bagnietach.

W 1917 roku, tuż po tym jak dynastia Romanowów została zmięciona przez rosyjską rewolucję – w stulecie urodzin Tadeusza Kościuszki, na kapliczce dodano nową inskrypcję, bardziej pasującą do nadziei i aspiracji, które dały w rok później początek nowej niepodległej Polsce.



Doroczne uroczystości pod pomnikiem Radomskiego Czerwca '76, zamiast stać się okazją do świętowania upadku totalitaryzmu komunistycznego w Polsce, wciąż przypominają Protest jako dotąd niezrekompensowaną tragedię i krzywdę. Jednym z najnowszych przykładów tego mogą być przeprosiny dla miasta i jego mieszkańców za wyrządzone krzywdy ogłoszone w 2001 r. przez świętej pamięci biskupa Jana Chrapka.

To wszystko tworzy wrażenie, że III Rzeczpospolita Polska nie jest bynajmniej spełnieniem nadziei i aspiracji, tych którzy poświęcili się tak bardzo, by ją w walce stworzyć. Jednocześnie doroczne współzawodnictwo pomiędzy oficjalnymi i nieoficjalnymi obchodami rocznicy Protestu jest zupełnie jasnym dowodem na to, że walka o kształtowanie znaczenia Radomskiego Czerwca '76 jeszcze się nie zakończyła.

„Chciałem Towarzyszowi Ministrowi podziękować...”

Janusz Prokopiak o działaniach MSW w Radomiu w czerwcu 1976 r.

dr Paweł Sasanka
IPN Warszawa

W dwadzieścia pięć lat po robotniczych protestach w Radomiu, Ursusie i Płocku w czerwcu 1976 r., Janusz Prokopiak, były I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu wydał książkę. Znalazły się w niej nie tylko wspomnienia z lat pobytu w Radomiu w latach 1975-1981, udzielonych przez niego wywiadów, ale również wybór spośród dwóch tysięcy listów otrzymanych w 1981 r. Wokół publikacji rozpuętała się burza. Janusz Prokopiak zakwestionował bowiem istnienie radomskich „ścieżek zdrowia”.

Sprzeciw budziły również jego stwierdzenia – na temat pozostających w ścisłym związku z Czerwcem '76 – okoliczności śmierci Jana Brożyny (we wspomnieniach Prokopiaka Zbrożyny) i ks. Romana Kotlarza. W czasie burzliwej dyskusji, która miała miejsce przy okazji promocji książki w Klubie Księgarza przy Rynku Starego Miasta w Warszawie 6 listopada 2001 r. Prokopiak – ignorując istnienie dziesiątków relacji zarówno brutalnie pobitych osób zatrzymanych w związku z protestem w dniu 25 czerwca, jak i związanych z opozycją osób, które na własne oczy, jeszcze we wrześniu 1976 r. widziały na ciałach represjonowanych ślady po uderzeniach – stwierdził, nawiązując przy tym do dotychczasowych publikacji, że to, „co obecnie piszą historycy o wydarzeniach w Radomiu, jest manipulacją i oszustwem [...] ścieżki zdrowia są terminem wymyślonym przez Zbigniewa Romaszewskiego w 1981 roku”.

W świetle wszystkich dotychczasowych publikacji na ten temat uważam, że w tym miejscu nie ma sensu polemizować z tak posta-

wioną tezą. Pragnę natomiast – poprzez zaledwie kilka przykładów – skłonić do refleksji nad wartością poznawczą wspomnień byłego I sekretarza KW PZPR w Radomiu.

Janusz Prokopiak pisze bowiem, że wraz z egzekutywą Komitetu Wojewódzkiego został poinformowany o planowanej „operacji podwyżki cen” na „trzy dni, przed zapowiadaną zmianą cen”, która stała się bezpośrednią przyczyną protestów społecznych. Tymczasem, nawet jeśli nie znał wcześniej dokładnego terminu jej przeprowadzenia, to uczestniczył w spotkaniach I sekretarza KW PZPR w Komitecie Centralnym PZPR w Warszawie, na których omawiano założenia zbliżającej się „reformy struktury cen”. Jedno z takich spotkań odbyło się w dniach 8-9 czerwca 1976 r.

Wątpliwości wzbudza również podawany przez Prokopiaka czas, w którym zapoznał się z nowymi – już dostarczonymi do Radomia – cennikami. Napisał on bowiem, że 24 czerwca wieczorem „ku ogólnemu zdziwieniu stwierdziłem, że nic nie wiem o konkretach, nie widziałem nowych cenników. Miały być dostarczone specpocztą i były w komendzie milicji, cały worek, jednak z dyspozycją przekazania do mnie 25 czerwca rano o godz. 10. Natomiast rano od siódmej zaczynały się konsultacje, bez poznania nowych cen?”. Według tej informacji, na wyraźne żądanie I sekretarza KW, nowe cenniki – wieczorem 24 czerwca – miał doręczyć Komendant Wojewódzki MO w Radomiu płk Marian Mozgawa.

Obecnie wiadomo już, że dostarczanie dokumentów I sekretarzom KW PZPR i wojewodom we wszystkich województwach odbywało się 24 czerwca, a więc dniu, w którym premier Piotr Jaroszewicz z trybuny sejmowej mówił o „projekcie propozycji cenowych”. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Płocku Franciszek Tekliński oraz wojewoda płocki Kazimierz Janiak odebrali

(cd. na str. 12)

tego dnia – co potwierdzili własnoręcznymi podpisami w protokołach przekazania – adresowane do nich przesyłki o godzinie 12.00. O skali przedsięwzięcia, doskonale zsynchronizowanego w czasie, niech świadczy fakt, że uczestniczyło w nim niemal 1500 funkcjonariuszy ZOMO, oraz 480 samochodów różnego typu. W pierwszym etapie, osiem specjalnych konwojów przetransportowało 2000 worków z „przesyłką specjalną” z Warszawy do Bydgoszczy, Częstochowy, Kielc, Lublina, Łodzi, Łomży, Poznania i Wrocławia. W tych miejscowościach cenniki odebrały konwoje z pozostałych miast, które dostarczyły je na miejsce przeznaczenia. Wolno przypuszczać, że szyfrogram dyrektora Biura Operacyjnego Komendy Głównej MO płk. Czesława Kurpiasa wysłany 24 czerwca o godzinie 20.30, w którym wszystkim komendantom wojewódzkim MO nakazano niezwłoczne przekazanie całego pakietu adresowanego do sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR, oznaczało ponaglenie tych komend wojewódzkich, w których do tej godziny jeszcze tego nie uczyniono, przy czym mogło się to odnosić raczej do województw najbardziej oddalonych od Warszawy, choć nie można też oczywiście wykluczyć Radomia.

Nie zamierzając nawiązywać w tym miejscu do przedstawionego w książce Janusza Prokopiaka obrazu wydarzeń w Radomiu w dniu 25 czerwca, pragnę zwrócić jeszcze uwagę na to, w jakim świetle przedstawił się autor wspomnień pisząc o kulisach organizacji wiecu potępiającego „radomskich warcholów”, jaki odbył się 26 czerwca na stadionie Radomiaka. Wówczas to, prezydent Radomia Tadeusz Karwicki wygłosił przemówienie, przygotowane w Komitecie Centralnym PZPR, o którym sam po latach powiedział: „Ublżono naszemu społeczeństwu, naszej klasie robotniczej, na naszej radomskiej ziemi”. Sam Prokopiak we wspomnieniach stwierdził, że zastępca członka Biura Politycznego i sekretarz KC Jerzy Łukaszewicz „przywiózł wystąpienie, które miałem odczy-

tać”, następnie zaś podkreślił, że Łukaszewicz postawił wobec niego sprawę jasno: „czytam przygotowany tekst lub zrobi to ktoś inny”. O samym wiecu zaś napisał, że była to „swoista demonstracja pogardy wobec Radomian”.

Podobnie po latach wypowiadał się na łamach prasy: „To zbiegowisko ludzi wymierzone przeciwko radomianom przypominało najgorsze czasy PRL, kiedy scenariusze takich imprez rodziły się w gabinetach sekretarzy KC”. Wobec faktu, że w czasie wiecu ostatecznie przemawiał Karwicki i „mówił to, co mu napisali”, autor zdaje się sugerować, iż odmówił wygłoszenia przygotowanego tekstu. Zresztą potwierdzał to wcześniej publicznie. Kilkanaście lat wcześniej ujmował rzecz inaczej: „Wiem, że [oprócz Łukaszewicza – P.S.] uczestniczył w tym również czynnie Zdzisław Żandrowski, sekretarz KC, który oświadczył mi osobiście, że ja nie będę na wiecu przemawiał. Sądzę, że byłem już przygotowany do zdjęcia ze stanowiska i dlatego nie miałem przemawiać [...] Byłem przeciwny ściąganiu delegacji z innych województw”.

Tymczasem, Tadeusz Karwicki starając się odtworzyć decydującą rozmowę wspominał, że został wezwany do gabinetu I sekretarza KW w Radomiu, w którym zastał już „dwóch towarzyszy z Komitetu Centralnego. Zakomunikował mi sekretarz, że będzie wiec w Radomiu i mam odczytać gotowy już tekst”. Na zgłoszone wątpliwości miał usłyszeć: „Wasze miasto, wy prezydent, to czytacie”. To zamykało dyskusję.

Zatrzymując się jeszcze przez chwilę przy wiecu na stadionie Radomiaka, warto zastanowić się nad tym, jak duży musiał być wysiłek włożony w jego organizację, tak ze strony Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu, jak i jednostek podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Co do, tych ostatnich, skazani jesteśmy na poszukiwanie analogii, gdyż dysponujemy opisem „zabezpieczenia operacyjnego” wiecu, jaki odbył się 28 czerwca na stadionie X-lecia w Warszawie. Otóż, do „ochrony” wiecu, w którym miało uczestniczyć blisko 100 tys. osób zaangażowano łącznie około 4300 funkcjonariuszy, w tym m.in. wyposażone w armatki wodne zwarte jednostki ZOMO, oraz ubranych po cywilnemu, słuchaczy Akademii Spraw Wewnętrznych, Wyższej Szkoły Oficerskiej w Legionowie, członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. W tej chwili trudno powiedzieć, jak duże siły zaangażowano w czasie wiecu w Radomiu, zważywszy, że część jednostek uczestniczących w pacyfikacji miasta 25 czerwca z pewnością jeszcze nie odesłano do macierzystych miejscowości. Niemniej wydaje się, że właśnie ten wiec, „w mieście warcholów”, pod względem „zabezpieczenia operacyjnego” był wiecem szczególnym.

Podsumowując, w swoich wspomnieniach Janusz Prokopiak jawi się jako osoba, która – niejako przez przypadek – znalazła się w samym centrum dramatycznych wydarzeń, przy czym miała minimalny wpływ na ich przebieg, gdyż większość decyzji była podejmowana w Warszawie, albo w KC PZPR, albo w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Jawi się również jako osoba, która o wielu rzeczach nie wiedziała, nic nie widziała i nic nie słyszała. Brzmi to zaskakująco, zwłaszcza gdy odniesie się to do osoby zajmującej najważniejsze stanowisko w województwie radomskim. Tymczasem, jeden z dokumentów odnalezionych w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej stawia postać I sekretarza KW PZPR w Radomiu w innym świetle. Zapisu z nagranej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych rozmowy między Januszem Prokopiakiem, a wiceministrem spraw wewnętrznych i kierownikiem sztabu MSW gen. Bogusławem Stachurą nie trzeba chyba opatrywać komentarzem.

Dokument nr 1

1 lipca 1976 r., Warszawa – Stenogram rozmowy telefonicznej pomiędzy sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Rado-



23

INFORMACJA

o udziale kobiet w zakłócaniu porządku publicznego w Radomiu i Płocku oraz stosunek organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w ich sprawach.

Według ustaleń poczynionych na podstawie materiałów obrazujących przebieg zakłóceń porządku publicznego w dniu 25 czerwca 1976 r. - udział kobiet miał miejsce w Radomiu i Płocku. Nie stwierdzono natomiast takiego udziału w Ursusie.

Materiały zgromadzone w toku postępowania wyjaśniającego poddano wnikliwej analizie i na tej podstawie Prokuratura Wojewódzka oraz Prokuratura Rejonowa w Radomiu przeprowadziły postępowanie przygotowawcze w stosunku do 47 kobiet, a Prokuratura Wojewódzka w Płocku - w stosunku do 3.

Podjęto decyzję o wszczęciu postępowania przygotowawczego i tymczasowym aresztowaniu brano pod uwagę szkodliwość społeczną czynu, dotychczasową opinię sprawczyń, a zwłaszcza ich poprzednią karalność. Z uwagi na osobowość oraz rodzaj popełnionych przestępstw, a nadto stan rodzinny sprawczyń przyjęto w odniesieniu do nich znacznie łagodniejsze środki represyjne.

Z ogólnej liczby 47 kobiet podlegających do odpowiedzialności karnej w Radomiu, 26 było mężatkami, niejednokrotnie posiadającymi na utrzymaniu nieletnie bądź dorastające dzieci, 2 wdowy, 18 panien i 1 rozwódka. 32 kobiety pracowały zawodowo, 4 były renciistkami, 2 uczennicami, pozostałe 9 - nigdzie nie pracowały.

W początkowym stadium postępowania przygotowawczego areszt tymczasowy zastosowano wobec 33 kobiet, doзор (W) względem 10. Wszystkie środki zapobiegawcze uchylone w toku postępowania przygotowawczego bądź są - domowe, w chwili obecnej żadna z kobiet aresztowanych

miu Januszem Prokopiakiem a wiceministrem spraw wewnętrznych gen. Bogusławem Stachurą.

- „Linia 11” (M) (Mrz Wcz)
z dn[ia] 1 lipca 1976
Godz[iną] 12.04
- Szp[ula] R-252

Sekretarz Prokopiak z Min[istrem] Stachurą

P – Chciałem Towarzyszowi Ministrowi podziękować. Na wasze ręce złożyć podziękowania za dobrą tutaj działalność, postawę naszych wszystkich służb, Milicji i Bezpieczeństwa.

M – Ku chwale Ojczyzny, towarzyszu Sekretarzu.

P – Po prostu, słuchajcie, muszę Wam powiedzieć taką rzecz. Zaangażowanie tych ludzi, postawa, w tych takich, powiedziałbym trudnych warunkach przecież. I w trudnej sytuacji. No jest tak wielkie, tak ogromne, że my nie jesteśmy w stanie. No ten wiec na przykład wczorajszy żeśmy zrobili, który nawet nieźle zupełnie wyszedł, no bardzo szybko, bardzo sprawnie. Ci towarzysze stanęli wszyscy na wysokości zadania. No muszę Wam powiedzieć, że jestem pełen podziwu dla tych ludzi.

M – Dziękuję bardzo.

P – Dlatego na Wasze ręce przekazuję te słowa najwyższego

ania.

M – Towarzyszu Sekretarzu, ja myślę, że te słowa tego waszego podziękowania dotyczą również tego 25-go [25 czerwca 1976 r. – P.S.].

P – Wszystko od początku do końca.

M – Całości?

P – Od początku do końca.

M – No to mnie bardzo cieszy, dlatego że czasami potem jak już jest po wypadkach, to tak się ludzie zastanawiają: A co by było gdyby. Uważamy, że wszyscy razem w Radomiu żeśmy prawidłowo działali.

P – Jasno i sprawnie.

M – Wszyscy razem. Bo gdybyśmy byli bardziej nerwowi, to w tej chwili by się z nami reakcja rozprawiła.

P – Jasne.

M – A tak, to my się będziemy mogli rozprawić z nimi, jak będziemy oczywiście na tyle silni i zdecydowani.

P – Jasne, tak jest.

M – No to dziękuję bardzo.

P – Ja sądzę, Towarzyszu Generale, że my zrobimy tak, jak już się nam tu wszystko trochę unormuje.

M – Tak.

P – Bo my tu w odpowiednim zespole tych ludzi będziemy się musieli spotkać i dać im wyraz naszego szacunku i stosunku, i podziękować za ich tę piękną służbę.

M – No to dziękuję bardzo.

P – Ja z taką inicjatywą wyjdę.

M – Tak jest. Dziękuję bardzo. Przekażę wasze podziękowanie Ministrowi, który w tej chwili jest na posiedzeniu Biura.

P – Tak jest. Bardzo serdecznie proszę. Ja też jeszcze do niego odrębnie zadzwonię.

M – Bardzo proszę. Dziękuję

P – Wszystkiego dobrego, kłaniam się.

M – Do widzenia.

Wyk[onano] w 1 egz[emplarzu]

Otrz[ymał] Sekr[etarz] Sztabu MSW

Tow. Wadowski

Oprac[ował] Insp[ektor] Wydz[iału] I Dep[atramentu] Techn[icz-
nego]

Mjr M. Nowaczyk

Źródło: AIPN, IPN 0753/37, k. 102-103, oryginał, mps.





Czerwcowe cytaty

Ks. Roman Kotlarz

- kazanie wygłoszone tuż po wydarzeniach Radomskiego Czerwca

„... Człowiek chce, Kochani, by miał czym odychać, chce mieć coś do jedzenia - nawet waży się krew przelewać o chleb - jak to było na ulicach miast Wybrzeża! [...] Człowiek dzisiaj pragnie nie tylko pieniędzy, chleba, mieszkania, lodówki, telewizora, samochodu. Człowiek pragnie prawdy, sprawiedliwości, szacunku i wolności. Ludzie chcą dzisiaj szacunku, wołają o szacunek! I mają niektórzy odwagę tu i tam upomnieć się w obronie swej ludzkiej godności. [...] I dlatego człowiek woła o sprawiedliwe wynagrodzenie. Woła o chleb dla dzieci. [...]"

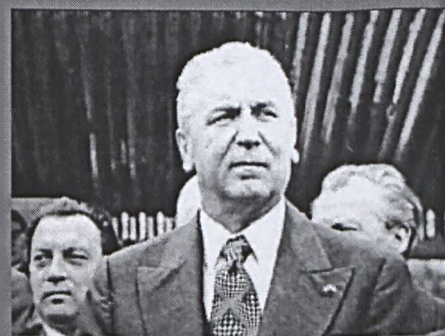
Kardynał Karol Wojtyła
- homilia wygłoszona w trakcie koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia w Błotnicy, 1977 r.

„Ten smutek ziemi radomskiej, miasta Radomia, był udziałem całego społeczeństwa [...] Episkopat, który czuje się z narodem, a czuje zwłaszcza, gdzie jest cierpienie i smutek, zwracał się od początku do władz o zrozumienie motywów, o amnestię dla więźniów [...] Bo trzeba pocieszać rodaków, a nie zasmucać i przygnębiać. Trzeba narodowi nadziei i radości życia, podniesionych głów, a nie spuszczonej do ziemi.”

Czerwcowe cytaty

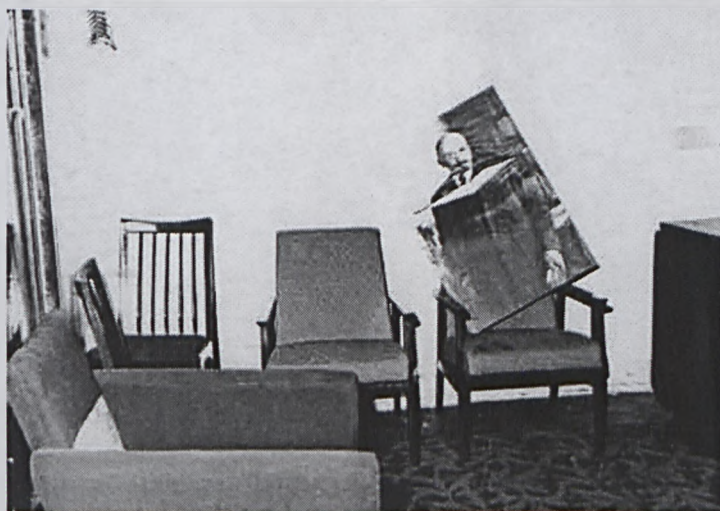
I sekretarz KC PZPR Edward Gierek do sekretarzy Komitetów Wojewódzkich (telekonferencja 26 czerwca 1976 r.)

[...] „I my nie możemy pozwolić na to, żeby w tym kraju było jakieś chłystek narzucał swoją wolę ogromnej ilości ludzi, członkom partii. Będą o nas mówili jako o narodzie warcholów. To będzie wielka frajda dla chuliganów. [...] I trzeba tam tej załodze tych czterdziestu paru zakładów powiedzieć, jak my ich nienawidzimy. Im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem, tym lepiej dla sprawy. [...] Tylko moja zimna krew, towarzysze, pozwoliła zachować spokój i uchronić od przelewu krwi.”



„Towarzysze, ja uważam, że trzeba będzie od jutra odbyć we wszystkich województwach masowe wiece, wiece na kilkadziesiąt tysięcy ludzi [...] żeby to były wiece złożone z ludzi dobranych. Towarzysze, mnie to jest potrzebne jak słońce, jak woda, jak powietrze. [...]”

„Co się tyczy zakładów, które strajkowały, trzeba powiedzieć, jacy są to łajdacy, a nawet jeśli zażądacie wyrzucenia z zakładu elementów nieodpowiedzialnych, tym lepiej dla sprawy. To musi być atmosfera, prawda, pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydzić, że w ogóle, prawda, na świecie chodzą. [...] I trzeba będzie zebrać tam radomiaków i powiedzieć im, jak my ich oceniamy. Po prostu, towarzysze, powinni radomiacy odczuć, że cała Polska ich lekceważy.”



Zdjęcie operacyjne SB. Gabinet J. Prokopiaka po odbiciu gmachu przez ZOMO.

27 ROCZNICA ŚMIERCI KS. ROMANA KOTLARZA

W tym roku minie 28 rocznica tragicznej śmierci ks. Romana Kotlarza. Zmarł on 18 sierpnia 1976 r. w szpitalu w Krychnowicach. Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednią przyczyną zgonu były obrażenia odniesione podczas pobicia przez funkcjonariuszy SB - „nieznanych sprawców”. Ks. Kotlarz był przez nich systematycznie katowany od połowy lipca 1976 r. Dlaczego? Bo 26 czerwca 1976 r., widząc tłum demonstrantów protestujących przeciwko podwyżce cen, przyłączył się do nich, a następnie stojąc na schodach kościoła. Św. Trójcy udzielił im błogosławieństwa.

Urodził się 17 października 1928 r. w Koniemłotach k. Staszowa jako najmłodsze z sześciorga dzieci Szczepana i Walerii. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Koniemłotach do liceum uczęszczał w Staszowie. Zdał maturę i w 1948 r. wstąpił do Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie.

W 1952 r. przeniósł się do sandomierskiego Seminarium Duchownego. Święcenia kapłańskie przyjął 30 maja 1954 r. Był wychowankiem sp. bł. Ks. bp. Piotra Gołębiowskiego.

Posługę kapłańską pełnił jako wikaryusz kolejno w parafiach: Szydłowiec, Żarnów, Koprzywnica, Mirzec, Kunów i Stupia Nowa, a od 26 sierpnia 1961 r. aż do śmierci był proboszczem parafii pw. MB Częstochowskiej w Pelagowie k. Radomia.

Ks. Kotlarz w kolejnych parafiach zapisał się jako niezwykle skromny człowiek i bezkompromisowy kaznodzieja. Wobec zarzutów administracji państwowej musiał kilkakrotnie zmieniać parafie.

W 1958 r., gdy był wikarym w Koprzywnicy, pod zarzutem „szerzenia złośliwych dygresji pod adresem państwa”, został pozbawiony możliwości nauczania religii w tamtejszej szkole podstawowej. Miejscowa społeczność zawiązała wówczas Komitet Społeczny Obrony ks. Kotlarza, jednak w sierpniu 1959 r. ksiądz został przeniesiony do parafii Mirzec. Stamtąd – za nauczanie religii, prawdy i wiary – również zostaje przeniesiony. Parafię musiał opuścić nocą „by nie wywoływać niepokojów społecznych”. Mimo że w Mircu był tylko rok i mimo późnej pory – odprowadzał go niemal cała parafia.

Był pod stałą obserwacją Służby Bezpieczeństwa. Podobną „opieką” SB „otaczało” go we wszystkich parafiach, gdzie pełnił posługę kapłańską.

W 1961 r. został wikarym w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Pelagowie koło Radomia.

25.06.1976 r. ks. Kotlarz znalazł się w Radomiu. Widząc tłum demonstrantów protestujących przeciwko podwyżce cen, przyłączył się do nich, a następnie stojąc na schodach kościoła. Św. Trójcy udzielił im absencji in articulo mortis. Po stłumieniu demonstracji w Radomiu, władze co prawda cofnęły podwyżkę cen, ale równocześnie rozpoczęły brutalne

represje w stosunku do uczestników robotniczego protestu. Ks. Kotlarz przez kilka następnych tygodni podczas niedzielnych mszy św. w swojej parafii modlił się w intencji pobitych, aresztowanych, usuniętych z pracy. W kazaniach piętnował kłamstwo, domagał się szacunku dla człowieka i poszanowania sprawiedliwości. Władze chcąc zastraszyć ks. Kotlarza, wzywały go na przesłuchania, które prowadzili funkcjonariusze SB. Zmuszano go aby przechodził przez milicyjne „ścieżki zdrowia”, podczas których stojący w szeregu funkcjonariusze bili ofiarę. Zastosowano wobec niego areszt domowy, musiał co dwa dni meldować się na komisariacie MO. Został poddany ścisłej inwigilacji. Od połowy lipca 1976 r. był kilkakrotnie pobity na plebani przez „nieznanych sprawców” - funkcjonariuszy SB. Podczas odprawiania mszy św. w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny - 15.08.1976 r. zasłabł, krzyknął jeszcze „Maryja ratuj!”, i stracił przytomność.

Ks. Roman Kotlarz zmarł **18.08.1976 r.** w szpitalu w Krychnowicach. Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednią przyczyną zgonu były obrażenia odniesione podczas pobicia przez funkcjonariuszy SB.

20 sierpnia robotnicy radomscy przenieśli trumnę ze zwłokami ks. Kotlarza czterokilometrową, usłaną kwiatami drogą ze szpitala do Pelagowa. Po żałobnej polowej mszy św., która zamieniła się w wielką narodową manifestację, przewieziono ciało do Koniemłotów i pochowano w rodzinnym grobie.

Jest wiele miejsc poświęconych pamięci ks. Romana Kotlarza na ziemi radomskiej, tarnobrzeskiej i kieleckiej. W Radomiu – obelisk, rondo i tablica pamiątkowa w kościele pw. Św. Trójcy, w Pelagowie-Trablicach k. Radomia – główna droga (Aleja Ks. R. Kotlarza), a u jej zbiegu z trasą Radom-Wierzbica tablica pamiątkowa ze słowami Ojca Świętego Jana Pawła II, w kościele parafialnym Pelagowie-Trablicach- tablica pamiątkowa, w Koniemłotach – tablica pamiątkowa w kościele parafialnym, plac i popiersie.

W sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Kałkowie-Godowie

w jednej z grot na Golgocie Martyrologii Narodu Polskiego – grocie pamięci ks. Romana Kotlarza oraz Czerwca'76 - znajduje się pomnik ks. Romana Kotlarza oraz wiele pamiątek związanych z jego osobą.

Ks. Roman Kotlarz został pośmiertnie odznaczony Złotym Krzyżem z Mieczami za Walkę z komunizmem przez prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego.

Osobie ks. Kotlarza poświęcono szereg publikacji prasowych, książkowych oraz film dokumentalny „I cicho ciało spocznie w grobie” realizowany przez łódzkie Studio Kontra dla TVP.